Nr. 132a. Dnia 13 maja. Wtorek. Dnia 1 (13) maja 1884 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może. Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Serwacego Biskupa.
Sroda: Bonifacego M.
Czwartek: Zofji z trzema córkami.
Piątek: Jana Nepomucena.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 16.
Zachód „ 7 „ 38
Długość dnia godzin 15 minut 22.
Przybyło „ „ 7 „ 44.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 33 w.
Zachód „ 6 „ 39 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 6.

Sobota: Paschalisa Wyzn.
Niedziela: Feliksa Kap. i Eryka Kr.
Poniedziałek: Celestyna Pap.
Wtorek: Bernardyna Seneńskiego.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie zjednoczonych krawców warszawskich. (Lokal spółki, Długa nr 500 lit. D., godzi-na 6 po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Robert djabeł“ (występ p. Jakowickiej);— Teatr rozmaitości: „Dwie miłości“;— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru“ i „Wujaszek Alfonsa“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)—Teatrzyk dobroczynności (na dochód sierot i ubogich pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających, przedstawienie amatorskie): „Jam bogaty“ „Homar“ i „Przed ożenkiem“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Rozmowa z Kraszewskim.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Lipsk dnia 10-go maja.

W tej chwili przybyłem z Drezna do Lipska...

Pośpiech mój był tak wielkim, iż dopiero ztąd przesłać wam mogę szczegóły rozmowy mojej z Kraszewskim w jego *tusculum* drezdeńskiem.

Z drżącem sercem stanąłem na Nordstrasse przed jego willą, kryjącą się w głębi ogrodu, wśród drzew rozłożystych. Dawniej z willi tej rozchodziły się ożywcze promienie zacnej myśli szeroko i daleko... Samotna siedziba promieniała blaskiem niespożytej sławy... Jakżeż inaczej teraz! Wszystko w koło smutne, ponure, jak gdyby jaka zmora zawisła nad tą piękną zielenią drzew i woniejącem kwieciem...

Nie słychać głosu ludzkiego... Cisza i cisza! Dzwonię, dzwonię, żadnej odpowiedzi... Wreszcie po kilku minutach czekania otwiera się furtka sama. Wstępuję po schodach do ogrodu, przechodzę przez ogród, nigdzie ducha żywego... Po chwili wybiega dziewczyna, której oddaję bilet wizytowy.

— Proszę wejść na pierwsze piętro—brzmi odpowiedź *mädchen* — ale pan przeprasza, iż musi przyjąć w sypialni, jest bowiem chorym...

Serce mi się ścisnęło na widok jubilata...

Widziałem go przed dwoma laty w Wiedniu. Jakżeż inaczej wówczas wyglądał. Postarzał się co najmniej o jakich lat dziesięć... Twarz wychudła i pomarszczyła się — broda prawie zbielała zupełnie.

— Chory jestem, bardzo chory, mój drogi... Przebacz, że cię przyjąć muszę w łóżku. Okropne spotkało mnie nieszczęście!

Po chwili przeszła rozmowa nasza na proces.

— Moja sprawa — mówił jubilat — stanowi tylko małą cząstkę procesu Hentscha. Wlazłem w to, jak Piłat w *credo*... Sami przyszli do mnie, Adler i Hentsch, jak złe duchy... Adler całował mnie po rękach, nazywał dobrodziejem a w końcu zabrawszy mi znaczne sumy pod groźbą denuncjacji kiedym już więcej dawać nie chciał, rzeczywiście mnie zadenuncjował...

Tu zakaszlał się mocno nieszczęśliwy starzec...

— Gdyby nie Bronisław Zaleski — ciągnął dalej — gdyby nie Zaleski, któregom w r. 1871-ym poznał w Meranie, nigdybym w to wszystko nie wpadł... Błagał mnie o pomoc będąc w bardzo złych stosunkach. Chciałem mu też dopomódz i dlatego nawiązałem z nim stosunki. Prosił mnie o przysyłanie korespondencyj wojskowych dla pism francuskich, z któremi był w stosunkach. O nic się więcej nie troszczyłem... Nawet tytułów tych pism francuskich dokładnie nie pamiętam. Zdaje mi się, iż jedno z nich nazywało się *Avenir militaire*, drugie *Spectateur*, czy podobnie...

Po chwili wytchnienia mówił dalej:

— Jestem procesem zupełnie zrujnowany. Kosztuje mnie on okropne sumy! Przykro to widzieć cały owoc długoletniej pracy tak zniszczonym przez nikczemnika. Ale strata pieniędzy nicby jeszcze nie znaczyła, gdybym tylko odzyskał spokój. Mógłbym pracować na życie... I teraz jest mi praca osłodą wśród moich cierpień i katuszy. Stała mi się niezbędną dla odpędzenia nieustannie jak zmora trapiących mnie czarnych myśli. Praca rozrywa mój umysł. Gdyby nie ona, nie wiem czybym dożył dnia dzisiejszego. Ach, jestem chory, bardzo chory. Prócz zwykłych moich cierpień, które się spotęgowały, dostałem wyrzutu na całem ciele...

Tu odsłonił Kraszewski rękę dla pokazania mi plam okrywających całe jego ciało—plamy te pochodzą z psucia się krwi...

Na zapytanie moje, czyli jubilat stanie osobiście przed sądem odrzekł:

— Gdybym miał się tam nawet na czworakach zawlec, to przybędę, ażeby się już raz ta nieszczęsna sprawa zakończyła—przybędę do Lipska z pewnością, pomimo mojej okropnej choroby...

Na pytanie moje, czy po procesie zostanie w Dreznie odparł Kraszewski:

— Za nic w świecie w Niemczech nie zostanę! Mam już tego dosyć. Przeniosę się do Austrji, gdzie mniemam, iż łatwo odzyskam prawo obywatelstwa. Wszak już byłem obywatelem austrjackim. Złożyłem jednak obywatelstwo to z potrzeby, zakładając w Dreznie przed laty drukarnię, do czego mi było obywatelstwo saskie nieodzownem. Osiadłbym w Krakowie i tam przy bibljotece lub gdzieindziej znalazłbym środki do życia...

Nie chcąc zbyt długo trudzić złamanego starca, żegnałem go ze łzami.

— Do widzenia w Lipsku!...

Ach smutne będzie to zobaczenie!...

Nie tam dla czcigodnego męża miejsce... Ale cóż robić? Z losem walka trudna!

Muszę kończyć, ażeby na pocztę zdążyć. Mam tylko pięć minut czasu... Dlatego odkładam jeszcze kilka szczegółów tej rozmowy do jednego z przyszłych listów.

Tu jeszcze to tylko dodam, iż Kraszewski i w tak okropnem położeniu pracuje bez przerwy równocześnie nad trzema powieściami.

Dwie z nich są historyczne, każda po 3 tomy, noszą zaś tytuły: „Dwie wdowy” i „Banita” (Samuel Zborowski).

Proces w Lipsku.

Akt oskarżenia.

(Dokończenie, patrz nr. 131b.)

W dniu 18-m marca r. 1881-go likwiduje Hentsch dla „R.” marek 130 i czyni naraz aż siedm ofert odnoszących się przeważnie do tajnych aktów.

W jednym liście do Adlera wyraża się Hentsch: „„R.” otrzymał od nas książki i wiadomości, których od nikogo innego otrzymać nie mógł i których i ja nie mógłbym mieć, gdybym za pomocą mojego stanowiska nie miał wszędzie przystępu.” W liście z dnia 18-go marca r. 1881-go jest też mowa o regulaminie, który widocznie był odrzuconym, a teraz „w całkiem poprawnym znajduje się stanie.” „„R” musi wziąć — pisze Hentsch — ponieważ go zamówił.”

Odtąd przerwały się stosunki z korespodentnem, które Hentsch w listach z dnia 7-go i 18-go stycznia starał się znowu nawiązać czyniąc różne oferty. To mu się jednak nie udało, ponieważ „R.” był w ogóle niezadowolonym z jego ostatnich prac. Adler pisze do Hentscha: „Nikt panu nie przepisuje rozmiarów sprawozdań, również i liczba ich jest obojętną. Chodzi głównie o to, ażeby posiadały „treść”, jaką „podobne” korespondencje mieć muszą. (Obydwa słowa podkreślone.) Dla ogólnych sprawozdań, które później znajdują się w dziennikach lub w bardziej dostępnych pismach, nikt podobnych korespondentów nie utrzymuje. Dużo sprawozdań nie potrzeba, lecz muszą one posiadać wyłącznie tajny charakter.”

Jeżeli przeto Hentsch nie mógł teraz w zupełności zadość czynić żądaniom i wymaganiom, to była w tem, wedle zdania Adlera, zupełnie inna przyczyna, aniżeli ta, którą Hentsch podawał. Hentsch chciał Adlera wobec „R.” zdyskredytować, ażeby go usunąć i potem samemu zająć jego miejsce. Adler pisze o tem w dniu 16 ym marca r. 1883-go uczyniwszy naprzód Hentschowi zarzuty, iż wyparł go także od Kraszewskiego.

„Zdaje mi się, iż pan zrobiłeś teraz taką sztuczkę, jak u K...., gdzie, jak sobie przypomnisz, również w ostatnich czasach korespondencja była tego rodzaju, iż stary nie chciał jej przyjmować, chociaż później otrzymywał korespondencje z tego samego źródła pochodzące. Teraz zrozumiesz pan, iż mnie tak łatwo w pole nie wywiedziesz, skoro w dzisiejszem pańskiem postępowaniu odkryłem pewną analogję, zwłaszcza, iż raz już pisałeś mi pan do Wiednia, że mógłbyś sam pójść do wiadomej ambasady Berlinie, gdzie masz kogoś znajomego itp. Cóż to znaczy innego, jak, iż chciałeś pan popełnić względem mnie nikczemną zdradę?” Niezadługo potem zerwał też „R.” stosunki.

A w dniu 22-jm kwietnia roku 1883-go pisze ten sam Adler:

„Dotychczas zawsze jeszcze mniemałem, iż istnieje uczciwość i u łotrów (*Spitzbuben-Ehrlichkeit*), teraz przekonywam się przeciwnie.”

III. Doniesienia czynione rządowi austrjackiemu.

Jak już wspominaliśmy, dawał Adler współoskarżonemu Hentschowi zlecenia obok prac dla innych mocarstw dostarczać również takowych i dla rządu austrjackiego pod literą *O.* (Oesterreich).

W połowie roku 1881-go bawił Hentsch w miejscu kąpielowem Colberg, gdzie często spotykał się i obcował z oficerami i gdzie zdołał skłonić jednego z nich, kapitana Thiede, do wypożyczenia mu dzieła noszącego tytuł: „*Die Verwendung des Infanterie-Gewehres M 71 neben einer Anleitung zum Distanzenschätzen von A. Mieg. Konigl. bayr. Hauptmann*”. Thiede aczkolwiek wiedział, iż dzieło było tajnem i tylko dla wybranych dostępnem, pełen jednak zaufania dla dawnego kolegi wydał je Hentschowi. Ten kazał niemal całą książkę, liczącą około 165 stronnic odpisać i doręczył ten odpis Adlerowi. Donosi on w dniu 12-ym lipca r. 1881-go z Colbergermünde:

„Mièg'a mam już i za 500 marek jest do dyspozycji, jednakże po załatwieniu innych spraw.”

A z Berlina pod datą 24-go sierpnia r. 1881-go.

„Nie weźmiesz mi pan za złe, iż po raz wtóry na lep iść nie chcę i żądam ubezpieczenia. Wypracowań i korespondencji, które leżą gotowe, nie wydam prędzej, aż dopóki nie otrzymam pieniędzy i zarazem nie będę miał gwarancji, iż marek 500 i 50

będą mi zapłacone. Pan wiesz to bardzo dobrze, iż nic przeciw panu przedsięwziąć nie mogę, skoro pan będziesz już miał pracę w rękach."

Iż uwagi te odnoszą się do książki Mięg'a, wynika z natury rzeczy i nadto sam Hentsch to przyznaje.

Nie wypiera on się również, iż książka doszła rąk rządu austrjackiego. Była to jednak ostatnia praca „nadzwyczajna", podczas kiedy korespondencje szły aż do końca r. 1882-go. Przyznaje dalej, że mu stosunki, jakie Adler utrzymywał z rządem austrjackim, były wiadome, a tłumaczy się tylko nieznajomością prawa.

Książka ta była do tego czasu trzymaną ściśle w tajemnicy, co ze względu na dobro państwa niemieckiego nieodzownie jest potrzebnem.

IV. Próba.

Były podoficer gwardji pionierów Cossmann, miał u Hentscha jako rysownik stałe zajęcie, za wynagrodzeniem miesięcznem marek 60.

Pewnego razu (w r. 1881-ym) dał mu Hentsch zlecenie przypatrzenia się nowym próbom, jakie dokonywane były na placu ćwiczeń pułku kolejowego. Plac ten jest wysoko oparkanionym tak, ażeby ćwiczenia tam odbywające się nie były przez nikogo widziane. Cossmann jednak obserwował ćwiczenia przez dziury w parkanie istniejące. Widział on, iż takowe odbywały się w obecności cesarza i za swoim powrotem narysował to, co widział.

Nazajutrz d. 18-go maja r. 1881-go pisze Hentsch do Adlera:

„Tak samo posiadam ważne i tajne rzeczy odnoszące się do zaprowadzenia nowych przyrządów do attaku (*sturm*). Wczoraj cesarz w towarzystwie ministra wojny kazał sobie przedłożyć te przyrządy. Wskutek tego odbyły się równocześnie ćwiczenia bataljonu pionierów gwardyjskich."

W dniu 16-ym czerwca ofiarowuje on tę samą pracę za 200 marek raz jeszcze. Oferty jednak nie przyjęto. Rokowania z „R." były wówczas w zawieszeniu.

Hentsch wypierał się początkowo zupełnie tego faktu, później atoli zeznał, iż Cossmann przypatrywał się tym tajemnym ćwiczeniom, zaprzecza jednak, jakoby to czynił z jego polecenia.

Na podstawie powyżej wyrażonych faktów wnosi się oskarżenie przeciw:

A. Józefowi Kraszewskiemu i Franciszkowi Hentschowi:

za udzielanie wspólne w latach od r. 1876-go do 1881-go doniesień o marszu względnie transporcie kolejowym armji niemieckiej ku granicy zachodniej i doniesień odnoszących się do instrukcji służbowej dla polowych telegrafów rządowi francuskiemu przez dwie samoistne czynności, chociaż wiadomem im było, iż zatrzymania w tajemnicy tych doniesień dobro państwa niemieckiego nieodzownie wymaga.

B. Franciszkowi Hentschowi:

za udzielanie w latach od r. 1867-go do 1883-go za pomocą rozmaitych samoistnych czynności;

I) doniesień i wiadomości, o których dobrze wiedział, iż zachowanie ich w tajemnicy leży w interesie dobra państwa niemieckiego, mianowicie:

A. Jednemu z mocarstw doniesień o

a) wyposażeniu władz i wojska w konie;

b) fortyfikacjach twierdzy Metz;

c) technicznych postanowieniach dotyczących fortyfikacyjnej artylerji i budowli garnizonowej;

B. Rządowi austrjackiemu wiadomości o używaniu karabinu nr 71 dla piechoty.

II) za zamiar podawania temuż rządowi wiadomości o narzędziach do ataku (*Sturm geräthe*), o których wiedział, iż zachowania ich tajemnicy wobec innych rządów dobro państwa niemieckiego wymaga,—a to przez postępowanie, znamionujące początek wykonania czynu.

Zbrodnie karygodne wedle §§ 92 nr 1, 74, 47, 43 kodeksu karnego.

Wnosi się przeto:

rozpoczęcie głównego postępowania przed połączonemi senatami karnemi II-go i III-go trybunału państwowego.

Środki dowodowe.

I. Świadkowie:

1) Paul, kryminalny komisarz z Drezna;

2) Feurig, przełożony urzędu (*amtsvorsteher*) z Schöneberg koło Berlina;

3) Flora Heinitz, (gospodyni Kraszewskiego) z Drezna;

4) Bohdanowicz, b. major rosyjski pensjonowany z Drezna;

5) Cossmann, fotograf (dawniej rysownik u Hentscha) z Frankfurtu;

6) Friedrich, porucznik pułku kolejowego z Berlina;

7) Balthasar, porucznik reńskiego pułku pionierów z Koblencji;

8) Rüppel, porucznik pułku pomorskiego artylerji polowej z Szczecina;

9) Migula, kapitan w laboratorjum rakietowem z Spandau;

10) Liebig, kapitan, asystent dyrekcji w wspomnianem laboratorjum z Spandau;

11) Hofmann, kapitan pensjonowany z Berlina;

12) Hartmann, zarządca laboratorjum rakietowego z Spandau;

13) Plinzner, koniuszy j. k. w. ks. Wilhelma z Poczdamu;

14) Pniower, radca sądowy z Berlina;

15) Brausewetter, radca sądowy z Berlina;

16) Gaede, sekretarz magistratu z Berlina;

17) Tiede, kapitan 54-go pułku piechoty z Colberg.

II. Rzeczoznawcy:

1) v. Borck, major wielkiego jeneralnego sztabu;

2) v. Gassler, major z ministerjum wojny;

3) Erfling, major z ministerjum wojny;

4) Seegel, radca kancelaryjny z Berlina;

5) Gottschalk, inspektor kancelaryjny z Berlina;

6) Kasprowicz, księgarz i tłumacz sądowy dla języka polskiego.

III. Dokumenta:

Wspomniana w akcie oskarżenia korespondencja oskarżonych z Adlerem, urzędowe relacje ambasady niemieckiej w Paryżu i prezydjum policji w Poznaniu.

Lipsk, dnia 7-go lutego r. 1884-go.

Nadprokurator państwa.

W dniu 10-ym marca r. 1884-go, wydał trybunał państwowy w Lipsku (pierwszy senat karny) wyrok postanawiający prowadzenie postępowania głównego przeciw Kraszewskiemu i Hentschowi, a zarazem uwalniający od postępowania sądowego Władysława - Szczepana - Anastazego Konopackiego i Szczepana-Kazimierza Bohdanowicza, którzy pierwotnie na podstawie § 92 pos. I kodeksu karnego, pozostawali w śledztwie.

Kraszewskiego pozostawiono na podstawie świadectw lekarskich z powodu bardzo nadwątlonego zdrowia za złożeniem kaucji w sumie 30,000 marek na wolnej stopie, podczas kiedy Hentscha zatrzymano w więzieniu.

KONIEC.

Ostatnie telegramy.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia wczorajszego.

Lipsk 12-go maja. (Godzina 6-a wieczorem).

Dzisiejsze przesłuchanie Kraszewskiego trwało przeszło godzinę. Odpowiadał na wszystkie pytania przewodniczącego z podziwu godnym spokojem. Przesłuchanie dotyczyło kolejno znanych punktów oskarżenia.

Przewodniczący: Jaki stosunek łączył pana z Zaleskim w Paryżu i co skłoniło cię do udzielania mu tajnych relacyj?

Kraszewski: Jako staremu i poufałemu przyjacielowi pragnąłem przyjść Zaleskiemu z pomocą materjalną, dostarczając mu korespondencyj o rzeczach wojskowych, o które Zaleski gorąco w imieniu pism francuskich upraszał. Nie widziałem nic nienaturalnego ani w żądaniu podobnych informacyj, ani w stosownem wynagradzaniu osób, które za pośrednictwem mojem takowych Zaleskiemu dostarczały. Bliżej nie badałem zresztą całej sprawy, która o tyle tylko mię obchodziła, o ile sądziłem, że pośrednicząc w interesie Zaleskiego przychodzę mu z pomocą, której on bardzo potrzebował. Tem mniej się tą rzeczą osobiście zresztą interesowałem, iż nie rozumiem się na sprawach wojskowych.

Następnie prostuje Kraszewski twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby w r. 1862-im opuścił tajnie Warszawę; nie tail on przed nikim, że wyjeżdża do Drezna, ponieważ nie zgadzał się z biorącemi podówczas górę zapatrywaniami i przewidywał złe skutki dla społeczeństwa.

Przewodniczący: Czy należysz pan do polskiego stronnictwa liberalnego?

Kraszewski: Nie należę do żadnego stronnictwa. Kocham moją narodowość i dlatego pracuję nad konserwowaniem tego, co stanowi jej istotę. Należę do stronnictwa miłujących i dlatego przekonaniom moim nie nadaję barwy wyłączności koteryjnej. Program, o jaki mnie i rodaków moich posądza akt oskarżenia, nie istnieje dla nas w teraźniejszości; i ja i ziomkowie umiemy się liczyć z warunkami położenia.

Tutaj podnosi się

Nadprokurator Seckendorf i mówi: Wysoki sądzie! W tej chwili otrzymuję ważne pismo księcia Bismarka, odnoszące się do procesu, o którego niezwłoczne odczytanie upraszam (*wielkie wzruszenie w sali.*)

Przewodniczący: To może nastąpić później (*sensacja*).

Przesłuchanie odbywa się przeto dalej bez przerwy. Odczytują teraz listy Kraszewskiego do Adlera, przyczem przewodniczący zadaje oskarżonemu szereg pytań. Kraszewski stoi niewzruszenie przy swoich dawniejszych zeznaniach, twierdząc, że komunikował tylko Zaleskiemu korespondencję w rzeczach wojskowych, nie troszcząc się o jej cel i przeznaczenie. Pracy Hentscha „Marsz armji niemieckiej ku granicy zachodniej" nie otrzymał w całości, być może, iż doszły rąk jego ułamki tejże. Instrukcyj co do ustroju telegrafów polnych nie otrzymywał stanowczo.

Jako dostarczony trybunałowi dowód, że wychodzą w Paryżu czasopisma, które umieszczają prace podobne do tych, jakie wyrabiał Hentsch, przedstawia przewodniczący egzemplarz czasopisma zeszytowego *Spectateur militaire*.

Po przesłuchaniu Kraszewskiego, który odpowiadał z wielką precyzją i jasnością, oświadcza

Prokurator Trepplin: *Co do faktu, przywiedzionego w akcie oskarżenia na podstawie listu Kraszewskiego do Adlera z d. 17-go lipca r. 1879-go prokuratorja odstępuje od oskarżenia przeciw Kraszewskiemu z mocy paragrafu 92 kodeksu karnego i opiera takowe na paragrafie 49a.* (Podczas kiedy paragraf 92 orzeka jako najniższą karę dwuletnie więzienie w domu poprawy, paragraf 49a wymierza karę od trzech miesięcy do lat dwóch).

Po oświadczeniu prokuratora, któremu towarzyszyło ogólne poruszenie w sali, rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Naprzód zeznawali komisarz kryminalny z Drezna Paul i przełożony urzędu (*amtsvorsteher*) z Schöneberga Feurig, którzy dokonywali rewizji w mieszkaniach Kraszewskiego i Hentscha. Dalej przesłuchiwano zarządcę pracowni rakietowej w Spandau Hartmana i porucznika pułku kolejowego w Berlinie Friedricha. Ten ostatni zeznaje, iż materjał, którego Hentsch używał do pracy swojej: „Marsz armji niemieckiej", nie należy do sekretnych (*sensacja*). Dalej przesłuchiwano majora z ministerjum wojny Erflinga, radcę Seegla i księgarza Kasprowicza.

Gdy przyszła kolej na ekspertyzę majora wielkiego sztabu jeneralnego Perthesa, trybunał orzekł, iż orzeczenia jego muszą być złożone na posiedzeniu tajnem. Publiczność opuściła salę o godzinie 3-ej, poczem nastąpiło przesłuchanie Perthesa w sprawach organizacji wojennej. Posiedzenie tajne trwało godzinę.

O godzinie 4-ej po południu rozprawę zawieszono. Trwała ona przez godzin siedm z krótką przerwą w południe. Kraszewski ku schyłkowi wyglądał bardzo wyczerpany. Początek rozprawy jutrzejszej o godzinie 9-ej z rana.

Nastąpi dalsze przesłuchanie świadków.

Lipsk 12-go maja (godzina 11-ta w nocy.)

W sali rozpraw sądowych z powodu natłoku panował straszliwy upał. Jedna z asystujących obradom pań zemdlała. Ztąd mają być jutro ograniczone karty wejścia.

Lipsk 12-go maja (godzina 12-ta o północy.)

Dowiaduję się właśnie, iż pismo ks. Bismarka zawiera żądanie przesłania mu najdokładniejszego sprawozdania stenograficznego z przebiegu procesu.

Lipsk 13-go maja. (Godzina 2-a po północy).

Kraszewski jest do najwyższego stopnia znużony i cierpiący. Po rozprawie kazano mu natychmiast położyć się do łóżka. Zdaniem lekarza nie powinien uczestniczyć w dzisiejszem posiedzeniu. Mieszkańcy Lipska otaczają go żywem współczuciem.

Z sali sądowej.

Sprawa o zobelżenie nauczyciela gimnazjum.

Dnia 1-go września r. z., około godziny 9-ej wieczorem, nauczyciel IV-go gimnazjum męskiego w Warszawie, p. Bernard Peltyn, przechodząc przez plac Trzech Krzyży, spotkał się z znajomą nauczycielką prywatną, panną H., i stanął z nią przy stacji tramwajów.

Wkrótce potem mimo domku stacyjnego przeszedł b. uczeń gimnazjum, Władysław Grajnert.

Spostrzegłszy p. Peltyna i pannę H., Gr. przystanął, zuchwale spojrzał się na tę ostatnią i, śmiejąc się głośno, odszedł.

Oburzony tym postępkiem pan P. przywołał stójkowego i wraz z nim pogonił za G., pragnąc zatrzymać go i odprowadzić do cyrkułu. Jednakowoż G. zniknął w tłumie, pan P. zaś, poszukując go, szedł dalej Nowym-Światem. Nagle przed domem pod nr. 7 pan P. otrzymał z tyłu uderzenie kijem w twarz tak mocne, iż krwią się zalał.

Nie wątpiąc, iż sprawcą owego czynu był Władysław Grajnert, pan P. niezwłocznie zameldował w policji tak o samym wypadku, jako też i o swojem podejrzeniu.

Wskutek tego do cyrkułu dostawiono niebawem p. Grajnerta, który nie zaprzeczając samego faktu uderzenia, oświadczył, iż nastąpiło to wypadkiem, podczas gdy on wyrywał się z rąk pana P., który niesłusznie chciał go zaaresztować.

Na śledztwie pierwiastkowem poszkodowany, potwierdzając wszystkie powyższe okoliczności, zeznał nadto, iż dwa lata temu, mianowicie w maju r. 1882-go, Władysław Grajnert, będąc uczniem klasy VI-ej gimnazjum IV-go, za impertynencję, której się względem niego dopuścił, był skazany przez radę pedagogiczną na relegację ze szkoły. Wskutek usilnej prośby ojca karę tę zamieniono następnie na areszt trzydniowy. Nie złożywszy egzaminów rocznych, Gr. promocji nie otrzymał i został przeniesiony od wakacyj do gimnazjum III-go. Od owego czasu, wedle słów poszkodowanego, Władysław G., snać powodowany zemstą, ustawicznie szykanował go i przy każdem spotkaniu dopuszczał się rozlicznych ekscesów w podobnym rodzaju jak ten, który wydarzył się dnia 1-go września na placu Trzech Krzyży i który zakończył się czynną obelgą. Aczkolwiek bowiem p. P. nie widział, kto go uderzył, lecz z opowiadania przechodniów przekonał się stanowczo, iż sprawcą tego był Grajnert. W ogóle zatem p. P. sądzi, iż całe owo zajście, podobnież jak wszystkie poprzednie przykrości, doznane przezeń ze strony Władysława Grajnerta, były wymierzone przeciwko niemu ze względu na jego urzędowe stanowisko nauczyciela gimnazjum.

Zupełnie analogicznie brzmiała opowieść o samem zajściu w ustach panny H., zbadanej w charakterze świadka; przytem, wedle słów panny H., miała ona widzieć, iż Peltyna uderzył laską Grajnert, który w tejże chwili uciekł, a przyprowadzony wkrótce potem do cyrkułu przyznał się do uderzenia, lecz oznajmił zarazem, iż stało się to nienaumyślnie, i prosił o przebaczenie.

Dyrektor gimnazjum IV-go, Michał Bulmering, skonstatował w swojem zeznaniu, że w maju roku 1882-go Władysław Grajnert za impertynencję, wyrządzoną nauczycielowi Peltynowi, miał być wydalonym z gimnazjum; lecz wskutek prośby ojca karę tę zamieniono na areszt trzydniowy. Wobec tego dopiero po egzaminach, nie zdawszy ich i nie otrzymawszy promocji, Władysław G. został przeniesiony do gimnazjum III-go. W końcu p. Bulmering dodał, iż po wypadku z dnia 1-go września p. Peltyn oznajmił mu, iż G. od czasu opuszczenia gimnazjum IV-go ustawicznie ubliżał mu przy każdem spotkaniu.

Przy wizji lekarskiej, dokonanej dnia 7-go września, lekarz skonstatował na nosie pana Peltyna z prawej strony gojącą się już ranę zewnętrzną, długości $^{2}/_{3}$ ctm., z zaczerwienionemi i nabrzmiałemi brzegami i zaopinjował, iż rana ta należy do rzędu lekkich obrażeń i powstała od uderzenia narzędziem twardem i tępem, np. kijem.

Pociągnięty do odpowiedzialności w roli oskarżonego, Władysław Grajnert nie przyznał się do zarzucanej mu winy i oświadczył, iż nie miał nawet zamiaru uderzenia pana Peltyna, bo zresztą niechęci nigdy żadnej do niego nie żywił, gdyż wydalenie swoje z IV-go gimnazjum zawdzięcza raczej innemu nauczycielowi, który mu był zawsze niechętnym i który w radzie pedagogicznej cieszył się wpływem przeważnym.

Tłumaczenie to uwzględnionem jednak nie zostało i p. Władysław Grajnert oddany został pod sąd, jako oskarżony o to, iż powodowany niechęcią względem nauczyciela gimnazjum IV-go, Bernarda Peltyna, dnia 1-go września r. 1883-go zobelżył go czynnie przez zadanie mu kijem uderzenia w głowę (§ 285 kodeksu karnego).

Tak brzmi w dosłownym niemal przekładzie akt oskarżenia w sprawie, która w dniu wczorajszym przyszła pod ocenę sądu w II-im wydziale karnym.

W komplecie pod przewodnictwem prezesa sądu p. Smirnowa zasiedli pp. von Brevern i Polakow.

Krzesło prokuratorskie zajął tow. prokuratora Jankulio.

P. Grajnert oznajmił, iż sam bronić się będzie, poczem sąd przystąpił do wysłuchania aktu oskarżenia, którego osnowę, znają już czytelnicy.

Na zapytanie, czy przyznaje się do winy, oskarżony odpowiedział przecząco.

W tem miejscu wypada zaznaczyć, iż oskarżony liczy 17 lat wieku. Jest on synem znanego literata, redaktora *Zorzy*. W rok po tranzlokacji swojej do gimnazjum III-go, złożył tam egzamin z kursu sześciu klas.

O godzinie 12-ej rozpoczęło się badanie świadków, którzy stawili się w komplecie i wszyscy pociągnięci zostali do przysięgi.

Pierwszy zeznawał sam p. Peltyn. Omawiał on szczegóły wypadku zgodnie z aktem oskarżenia. W końcu na odnośne zapytanie prezesa, pan P. oświadczył, iż jako osoba prywatna, krzywdy swej dochodzić nie chce.

Dyrektor gimnazjum IV-go, Bulmering, zaznaczył, iż uczniowie tamtejsi wogóle żywią niechęć dla p. Peltyna, której źródło dyrektor upatruje w tem, iż jest to gimnazjum wyłącznie katolickie, podczas gdy pan P. jest wyznania starozakonnego.

Dalej zeznawali p. Dresser (znajomy p. Peltyna), panna Celestyna Hellman (owa nauczycielka prywatna, która szła z poszkodowanym,—składała zeznanie w jęz. niemieckim), wreszcie b. stójkowy Ic i b. kolega oskarżonego, p. Szczycieński. Dwaj ostatni świadkowie powołani byli na żądanie p. Grajnerta. Ic zeznał, iż szedł tuż za p. Peltynem w odległości kilku kroków i nieprawdopodobnem mu się wydaje, iżby podsądny uderzył go P. Szczycieński opowiadał o samem zajściu na placu Trzech Krzyży. Wedle jego słów, widok pary stojącej pod cieniem kasztana zwrócił jego uwagę i wywołał uśmiech na jego twarzy; on też wskazał tę parę Grajnertowi, który również się uśmiechnął, poczem obaj poszli w swą drogę i rozstali się zaraz na rogu.

Ale, ale — zapomnieliśmy nadmienić, iż, jak to wykazało śledztwo, decyzja rady pedagogicznej IV-go gimnazjum, orzekającą relegację p. Grajnerta, zmienioną została przez p. kuratora okręgu naukowego.

P. Grajnert w obszernem przemówieniu wyjaśniał, iż do p. Peltyna żadnej nie żywił niechęci, gdyż nawet kontent był z swej tranzlokacji do III-go gimazjum, co zresztą p. kurator postanowił na skutek własnej jego prośby. Co się tyczy samego wypadku wrzekomego zobelżenia, pan Gr. zaprzeczył stanowczo, iżby miał pana P. uderzyć. Stać się to mogło chyba wypadkowo, gdy, trzymając jedną ręką laskę w kieszeni, wyrywał się panu P., który chciał był go zaaresztować najniesłuszniej.

Przedstawiciel urzędu prokuratorskiego popierał akt oskarżenia w całej rociągłości.

Podsądny powtórnie przemawiał długo, komentując faktyczną stronę sprawy.

Po zredagowaniu pytań sąd udał się na narady.

Wyrok ogłoszono około godziny 4-ej popołudniu.

Sędziowie orzekli niewinność pana Gr. w zarzucie przestępstwa, przewidzianego w art. 285 kod. karnego, i uwolnili go zupełnie od odpowiedzialności.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

═ *Dniew. warsz.* donosi, iż w d. 14-ym b. m., jenerał-gubernator warszawski udaje się do Petersburga na uroczystość dojścia do pełnoletności Następcy Tronu, przypadającą w d. 18-ym b. m.

═ *Dzien. łódz.* donosi, iż w deputacji m. Łodzi, wybranej dla poczynienia zaprosin na uroczystości erekcji cerkwi łódzkiej, p. Izrael K. Poznański udziału nie bierze.

═ Holenderski *Algemeen Handelsblatt* zawiadamia, iż w Amsterdamie utworzyło się grono kapitalistów, którzy pragną ponieść wkłady na uregulowanie brzegów Wisły w granicach Królestwa Polskiego, zastrzegając sobie w zamian prawo eksploatowania żeglugi przez lat 40-ci.

═ Tymczasowy centralny dworzec w Brześciu, łączący cztery schodzące się tutaj koleje: moskiewsko-brzeską, grajewską, kijowską i warszawsko-terespolską już jest wykończony i w dniu 1-ym lipca zostanie otwarty.

═ Z powodu odbywających się wyborów na sędziów gminnych i wójtów, p. gubernator warszawski rozesłał okólnik do wszystkich naczelników powiatów, aby przy układaniu list wyborczych pilnie baczyli na właściwe *census* każdego kandytata. Dowodem posiadania faktycznej a niesymulacyjnej własności w gminie ma być nietylko akt rejentalny lub tytuł własności hypotecznej lecz zamieszkanie w swojej posiadłości. Okólnik ten spowodowany został faktem sprzeniewierzenia się jednego wójta w powiecie łowickim, który zabrał 400 rs. z kasy gminnej i jak się w następstwie okazało, posiadał własność symulacyjną.

═ W tych dniach dyrektor kolei nadwiślańskiej rozesłał do wszystkich urzędników tejże drogi okólnik z oznajmieniem, aby każdy pragnący należeć do zakładającej się kasy wkładowo-pożyczkowej, w przeciągu trzech tygodni nadesłał zawiadomienie do naczelnika kancelarji. W końcu okólnik wspomina, iż z chwilą otwarcia kasy, wydawanie pożyczek z sum eksploatacji drogi żelaznej ustaje. Pierwsze zgromadzenie członków i ukonstytuowanie nowej kasy nastąpi w końcu bieżącego miesiąca.

═ W piątek bieżącego tygodnia rozpoczynają się piśmienne egzamina na patent *maturitatis* w gimnazjach Królestwa Polskiego.

═ Popis roczny w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych odbędzie się w r. b. dnia 22-go czerwca.

═ Fronton kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego) zostanie w tych dniach farbą olejną powleczony.

═ Zarządzający pałacami cesarskiemi, Ochmistrz Najwyższego Dworu, r. r. st. Muchanow, w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga.

═ Egzamina.

W dniu wczorajszym ogłoszony został rezultat egzaminów piśmiennych w szkole realnej.

Z ogólnej liczby 170-tu kandydatów do świadectwa dojrzałości, odpadło z powodu stopni niedostatecznych 29-iu tj. 22,3%.

Między ostatnimi znajduje się 15-tu tj. 20 5% uczniów szkoły realnej (stawało do egzaminu 73 ch), 5-ciu tj. 40% ze szkoły p. Babińskiego (stawało 12-tu), 2-ch tj. 13% ze szkoły p. Górskiego (stawało 15-tu), 7-iu tj. 25% ze szkoły p. Pankiewicza (stawało 30-tu).

Do ustnych więc egzaminów pozostaje 101 kandydatów, podzielonych na cztery oddziały egzaminacyjne.

Ostatecznie egzamina ukończą się w dniu 24-ym czerwca r. b.

═ Wyścigi.

Program niedzielnych wyścigów obejmuje następujące nagrody:

Rs. 500 dla koni 3-letnich urodzonych w Cesarstwie, bieg $1\frac{1}{4}$ wiorsty.

Rs. 300 dla koni 4-letnich i starszych urodzonych w Cesarstwie, które w przeszłym roku nie wygrały płaskiego biegu, z wyjątkiem Pławna i dodatkowych gonitw w Warszawie, bieg 2 wiorsty, panowie jadą sami, żokeje dopuszczeni z nadwagą.

Rs. 500 dla koni 3-letnich i starszych urodzonych w Cesarstwie, bieg $1\frac{1}{2}$ wiorsty.

Rs. 200 (Hundle Race) dla koni 4-letnich i starszych wszelkiego pochodzenia, bieg 2 wiorsty, 4-y przeszkody, panowie jadą sami, żokeje dopuszczeni z nadwagą.

Do nagród tych meldunki w przeddzień gonitw zostaną zamknięte.

Program gonitw dodatkowych ściągnął konie sportsmenów z toru carskosielskiego i moskiewskiego.

Pomiędzy innemi przybyły do Warszawy znane konie ks. Chyłkowa.

Program 1-ej części usuwa wszelkie dodatkowe biegi, jakie rokrocznie odbywały się przy stałych gonitwach.

═ Z tattersallu.

W przyszły czwartek odbędzie się trzecia z rzędu licytacja na konie wszelkiego użytku.

Do licytacji zameldowano 50 koni z bardziej znanych stajen krajowych.

Podobno z dniem 1-ym lipca tattersal warszawski otwiera filję w miejscowości kąpielowej Nałęczów.

═ Z robót.

Na Krakowskiem Przedmieściu wprost skweru rozpoczęto roboty około układania nowych chodników.

Budowa domu na jednym rogu Trębackiej a odnawianie gmachu po starej poczcie na drugim postępuje z wielkim pośpiechem.

═ Omal nie katastrofa!

W dniu onegdajszym popołudniu, na środku Wisły, pod mostem przewrócił wicher łódź żaglową „Borutę", z której wypadło czterech członków Towarzystwa wioślarskiego.

Na szczęście tonących wyratowała łódź Yacht-klubu znajdująca się w pobliżu, czółno zaś uniosła

woda w stronę nowego mostu, gdzie schwytała go służba komory wodnej.

Wypadek ten, który dzięki szybkiemu ratunkowi zakończył się tylko nieprzyjemną kąpielą, zdarza się chyba po raz już dziesiąty z nieszczęśliwą łodzią „Borutą".

W jednym z takich wypadków poniósł śmierć ś. p. Freitag.

Łódź „Boruta" jest doskonałą żaglówką, nikt jednak z członków wioślarzy obchodzić się z nią nie umie i ztąd pochodzą ciągłe wypadki, gdyż kierowanie żaglami wymaga wielkiego doświadczenia.

Sądzimy, iż po tym ostatnim wypadku wypuszczanie na Wisłę „Boruty" bez doświadczonego sternika, i przypuszczanie do tej łodzi osób nie umiejących pływać stanowczo nie powinno mieć miejsca.

Należałoby to nawet dawniej postanowić.

= O jeden grosz!

Jak wiadomo, udający się piechotą lądem od Pragi na Saską Kępę przez most, płacą myto, wynoszące grosz od osoby.

Przechodzący w dniu wczorajszym Władysław B., nie chciał uiścić należnej opłaty. a kiedy dzierżawca rogatkowego począł się dopominać o należność, B. rzucił weń kamieniem.

Dzierżawca został ciężko zraniony w głowę i zalawszy się krwią, padł bezprzytomny.

Awanturnika aresztowano.

= Znaczna kradzież.

Nocy wczorajszej w Gościnnym dworze za Żelazną Bramą operował znany złodziej Mosiek Grüdiger.

Odbił on drzwi sklepowe i zabrał towaru za 800 rs.

Wczoraj rano został ujęty, rzeczy zaś skradzione znaleziono u jednego z paserów.

= Napad.

Nocy wczorajszej Jakób K., powracając do domu, napadnięty został przez kilku łotrów na rogu Śliskiej i Komitetowej.

Napastnicy ograbili K. z kilkunastu rubli, oraz odzieży i zegarka, a stawiającego opór pobili.

Na krzyk K. nadbiegła policja, lecz łotrzy zdążyli już wraz z łupem umknąć bezkarnie.

= Przy pracy.

Na Muranowskiej pod nrem 10 Emiljan Zł. zajęty był stawianiem balkonu żelaznego.

Nagle balkon upadł i cały ciężar zwalił się na Zł.

Poniósł on dotkliwe obrażenia na całem ciele i w stanie niebezpiecznym odwieziony został do szpitala.

= Podrzucenia.

Na ulicy Przeskok znaleziono podzuconą dziewczynkę kilka dni życia liczącą, na Wolskiej zaś pod parkanem ogrodu miesięcznego chłopczyka.

Obu podrzutków odesłano do Dzieciątka Jezus.

Razem po dzień dzisiejszy podrzucono w bieżącym miesiącu 14 niemowląt.

= **Wypadki.** Na Rycerskiej pod nrem 9 Jan G. z niewiadomej przyczyny zranił niebezpiecznie żelazem w głowę Ludwikę D., którą w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.—W Saskim ogrodzie Jan D. zranił dwukrotnie laską w głowę Bolesława S., terminatora szewckiego.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Juljusz **Torkay**, po długich cierpieniach, w wieku lat 44, przeniósł się do wieczności w dniu 12 maja r. b. Pogrążeni w nieutulonym żalu żona, syn, siostra, brat i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsbusburskiej przy ulicy Mylnej, w dniu 14 b. m., o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania. —1610—

† We środę, dnia 14 maja, jako w siódmą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Teofila **Janowskiego,** obywatela ziemskiego gub. wileńskiej, odprawioną zostanie wotywa żałobna, za spokój jego duszy, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, przed ołtarzem N. Sakramentu. —1605—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kielce 12-go maja.

Wybory tegoroczne w dyrekcji kieleckiej Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęto od nabożeństwa i uroczystego poświęcenia nowego gmachu dyrekcji. Święcenia dopełnił JE. ks. biskup kielecki Kuliński. Zarządzonym następnie wyborom przewodniczył Korneljusz Godlewski z Klonowa, w asystencji dwóch asesorów, na których zostali zaproszeni Linowski Stanisław z Jaronowic i Sielski Stanisław z Pomykowa. Pióro sekretarza trzymał Radziejowski. Po obliczeniu głosów okazało się, iż do komitetu weszli: Zygmunt hr. Wielopolski (116 gł.) i Oraczewski Ludwik z Morawicy (84 gł.), zaś do dyrekcji głównej: Dobiecki Eustachy z Łopuszna (102 gł.) i Godlewski Mścisław z Klonowa (100 gł.), wreszcie do dyrekcji szczegółowej obrani zostali: Tiede Ignacy z Karsznic, Nowosielski Wojciech z Pirocic i Szczykowski Wincenty z Kawczyna. Na prezesa przyszłych wyborów powołano Adama Wielowiejskiego z Łubeki, na jego zastępcę Bronisława Dobieckiego z Cianocic.

Lwów 12-go maja.

Wydział krajowy otrzymał dzisiaj z Wiednia wiadomość, iż ministerjum postanowiło zwołać odroczoną sesję sejmu krajowego w połowie czerwca na dwa tygodnie, celem uchwalenia wygotowanych przez komisje sprawozdań. W sejmie ma być poruszoną sprawa reformy ustawodawstwa drogowego.

Lwów 12-go maja.

O krwawych zaburzeniach włościańskich w Kopyczyńcach telegrafują następujące bliższe szczegóły: „Wczorajszego wieczora zebrały się tłumy chłopów na rynku, celem zamanifestowania swej niechęci przeciw burmistrzowi, z powodu rozporządzeń tegoż w sprawie utrzymania dróg gminnych. Żandarm wzywał lud do rozejścia się bezskutecznie, wskutek czego aresztowano jednego z tumultantów i odprowadzono go do sądu. Tłum oblegszy dom sądowy domagał się z gwałtownemi pogróżkami uwolnienia aresztowanego towarzysza. Żandarmerja musiała uczynić użytek z broni. Czterech ciężko ranionych chłopów niebawem zmarło. Dzisiaj przybyło wojsko z Czortkowa. Obawa dalszych rozruchów minęła."

Berlin 12-go maja.

Cesarz Wilhelm przyjął rezygnację księcia Bismarka z posad zajmowanych w ministerjum pruskiem.

Berlin 12-go maja.

Parlament niemiecki przyjął na posiedzeniu dzisiejszem prawo przeciw socjalistom w trzeciem czytaniu bez zmiany.

Paryż 12-go maja.

Agencja Havasa potwierdza, iż w Szanghai podpisanym został w dniu wczorajszym traktat Francji z Chinami. Po uprzedniem zatwierdzeniu takowego przez rząd w Pekinie osobny traktat handlowy orzecze warunki otwarcia dla handlu francuskiego trzech południowych prowincyj chińskich: Yunnanu, Huang-si i Kantonu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 12-go maja (godz. 6 m. 10).

Gieldowe zebranie dzisiejsze rozmaitemi pogłoskami było niepokojone i usposobienie ciągle się zmieniało. Pogłoski o stanie zasiewów wzmocniły usposobienie z początku słabe i niektóre walory podnieść się w kursie zdołały, a w szczególności francuzy. Wiadomość o ostatecznem przyjęciu prawa przeciw socjalistom też nie pozostała bez wpływu na giełdę. Wartości spekulacyjne dosyć dobrze się trzymały. Akcje kredytowe zyskały ostatecznie 2 marki. Z rent obcych włoska i węgierska na skutek pogłosek o konwencji mocniej i w większym pokupie przy wyższych kursach. Wartości rosyjskie po ukończeniu ważniejszych czynności regulacji końcomiesięcznej petersburskiej słabiej. Z niemi i ruble o drobnostkę niżej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o pół marki niżej.

Berlin 10 go maja, godz 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	207.60
Weksle na Warszawę	207.35
Weksle na Petersburg krótkoterminowa	206.70
Weksle na Petersburg długoterminowa	204 80
Bilety banku ros. na dostawę	207.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.80
Akcje kredytowe.	541.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.50
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	144 75
Żyto na wiosnę	143 50

Znowu więc ruble drobną stratę poniosły, obniżyły się kursa do nich się odnoszące o 25 fenigów, a przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy w regulacji końcomiesięcznej, która jak zwykle po ukończeniu się wywołują drobną reakcję. Obniżka ta nie będzie szczęśliwą zbytecznie tembardziej, że już wczoraj na giełdzie warszawskiej wyzyskaną została. Dlatego też kursa walut obcych zależne będą wprost od szacowań porannych i w odpowiednim do nich stosunku poruszać się będą. Kursa sobotnie były: 207.70, 208, 539, 144.75, 144.

J. Wł.

Petersburg 12 go maja, godz 7 m. 5 wiecz (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	24 17/32 24 9/16.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	219 1/4.
„ „ II-ej em. .	208 1/2
Półimperjały	8 07.

CENY ZBOŻA.

dnia 12-go maja roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 145—155, średnia 130—140, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 103—106, średnie 99—101, ordynaryjne 95—98.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 99—102, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—101. **Groch** 100—125. **Kasza jaglana** wyborowa 135—138, średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

B. Werner et Comp.

Od administracji.

Z powodu toczącego się w Lipsku procesu przyjmuje się wyjątkowo prenumerata półmiesięczna, licząc od dnia 12-go do końca bież. mies., w kantorze *Kurjera* po kop. 40 z odnoszeniem do domu, oraz we wszystkich sklepach utrzymujących kantory pism po kop. 37 1/2 bez odnoszenia.

Panu M. Dąbrowskiemu. Wczorajsze ranne wydanie (dlatego nadzwyczajne, że w poniedziałek rano *Kurjer* zwykle nie wychodzi) rozesłaliśmy wszystkim prenumeratorom, bez żądania jakiejkolwiek oddzielnej dopłaty. Jeżeli zaś w którym kiosku od prenumeratora żądano dopłaty, popełniono nadużycie, przeciw któremu zechce sz. pan zareklamować w administracji kiosków.

Wydawnictwo Kurjera Warszawskiego—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 1 (13) Мая 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czepelski.—Wydawca Gustaw Gebethner